

I żyli długo i...

Kontynuacja gorącej komedii romantycznej
Zamruczę ci!



Agata Bieńko



Agata Bienko

*I żyli
długo i...*



Redaktorka prowadząca: Marta Budnik
Wydawczyni: Agnieszka Nowak
Redakcja: Anna Płaskoń-Sokołowska
Korekta: Katarzyna Kusojć
Projekt okładki: Ewa Popławska
Zdjęcie na okładce: © stonepic / Stock.Adobe.com
Wyklejka: © lenapandy / Stock.Adobe.com
DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2022 by Agata Bieńko

Copyright © 2022, Wydawnictwo Kobiectwo Łukasz Kierus

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I
Białystok 2022
ISBN 978-83-67069-58-8

Grupa Wydawnictwo Kobiectwo | www.WydawnictwoKobiectwo.pl



NIEGRZECZNE
KSIĄŻKI



1

Cholerny los



Paula

Jedyna droga uciezki prowadzi przez kuchenne okno. Rozważam ją przez dwie sekundy, nim mentalnie pukam się w czoło.

Odkładam pierścioneek na stół i powoli idę otworzyć drzwi. Mijam kota, który jakby ponaglał mnie cichym miauknięciem i wymownym spojrzeniem. Chyba za bardzo go ucłowieczam. Muszę z tym skończyć.

Zanim chwycę za łucznik, pukanie rozlega się ponownie. I choć ręka mi drży, po chwili z nadzieją staję oko w oko z Grzegorzem.

– Mama już pojechała? – pytam obojętnie, obrzucając go spojrzeniem z góry na dół.

– Tak, pojechała. Zaraz muszę lecieć do szpitala, ale chciałem cię wcześniej zobaczyć.

Robię w tył zwrot, dając mu komunikat, że może podążyć za mną.

– Szybki numererek? – pytam.

Śmieje się. W ogóle nie wyłapał mojego nastroju. Wchodzi do kuchni i spoglądam za okno. Ręce zaplatam na piersi. Gdyby widział moją minę, na pewno nie byłoby mu tak wesoło.

– Jak najbardziej. Cieszę się, że nie jesteś zła. Już myślałem...

– Czemu mam być zła? – W końcu na niego patrzę. Uśmiech zamiera mu na ustach. – W ogóle nie zamierzam się złościć za to, że traktujesz mnie jak rzecz i wystawiasz za drzwi, kiedy ci się podoba.

– Paula, to nie tak...

– A jak?!

– Ona nie rozumiałaby tego, co jest między nami...

– Czyli konkretnie czego? – przerywam mu. – Czego, Grzegorz, bo ja już nie wiem! Najpierw nazywasz mnie swoją kobietą, potem koleżanką. Najpierw jesteś moim przyjacielem, a potem zupełnie przestajemy rozmawiać i przestawiamy się na seks.

– Kiedy nazwałem cię swoją kobietą? – irytuje się.

– O, to już nie pamiętasz?

– Jestem pewien, że tak nie mówiłem.

– Dobrze, że sobie ręki nie dajesz uciąć, bo zostałbyś bez ręki.

– Paula, co ty mówisz? Przecież pokazuję ci jasno, jak jest między nami. Myślałem, że to ci odpowiada.

– Nie. – Szybko kręcę głową. – Nie odpowiada mi – mówię, patrząc mu prosto w oczy. – Myślałam, że chodzi o jednorazowy seks, a potem okazało się, że ty ciągle tu jesteś.

– Nie rozumiem...

– Czego?

– Co ci się nie podoba? Czego ty chcesz? – Bezradnie wzrusza ramionami, doprowadzając mnie tym do szewskiej pasji.

– Na pewno nie chcę być jedną z twoich tymczasowych dziewczyn. Przykro mi, ale źle trafiłeś.

– Paula... – Podchodzi do mnie. Odwracam głowę, żeby na niego nie patrzeć, a on nie pozwala sobie na bliższy kontakt. – Nie jesteś tymczasowa. Przecież dobrze nam razem.

Mrugam, żeby odpędzić łzy.

– Nie będę kimś, kogo możesz przelecieć, bo masz taką zachciankę – mówię spokojnie, choć głos lekko mi drży. – Nie tego szukam, choć przecież wiesz, że jesteś dla mnie ważny.

– Dlaczego płaczesz?

– Bo straciłam siły i przestałam wierzyć, że między nami będzie coś więcej.

– Coś więcej?

– Tak. Nie tylko seks, wiesz? To się nazywa związek. Mnóstwo pozytywnych uczuć, przyjaźń, wzajemne zaufanie. Wzajemne odkrywanie siebie. Czekałam na to, ale szybko dałeś mi do zrozumienia, że nic takiego się nie stanie.

– Dziecino... – Sfrustrowany przejeżdża dłonią po swoim policzku. Łapie nasadę nosa i zamyka oczy, próbując pozbiierać myśli.

Boję się. Powiedziałam mu, czego oczekuję, i teraz wszystko zależy od niego.

– Tak, rozumiem – przytakuję, w końcu na mnie spoglądając. Oddycham z ulgą. – Ale ja nie mogę ci tego dać. – Co? – To nie dla mnie. Nie nadaję się do związku.

Moja nadzieja pryska jak bańka mydlana. Co za brednie...

– Grzegorz, o czym ty mówisz? Jak można nie nadawać się do związku?

– Nie potrafię być z kimś, tak jak tego oczekujesz. Przepraszam, ale nie. Potrafię się pieprzyć, potrafię cię ochronić, ale nie oczekuj ode mnie zaangażowania, bo ci go nie dam. To nie zależy ode mnie. – Nie mówi tego pewnym głosem. Brzmi, jakby czegoś się obawiał.

– Nie od ciebie? A od kogo?

– Powiedzmy, że mam to w genach.

Nie mogę powstrzymać nerwowego śmiechu.

– Wiesz, jak to dla mnie brzmi? Jak tani tekst z historii dla nastolatka. Nie rozumiem cię. Przecież to, jaki jesteś, zależy tylko od ciebie, od nikogo innego.

– Nie.

– Grzegorz... – Staram się brzmieć łagodnie, ale gdy wyciągam do niego rękę, odsuwa się. To mnie rani. Zaczynam czuć strach, bo widzę po nim, że się boi, a nie mam pojęcia czego. Nie znam takiego Grzegorza i nie wiem, jak mam z nim postąpić. – Przecież ty też potrafisz dać mi coś więcej. Skoro nie umiesz, nauczę cię.

Wyraz jego twarzy od razu się zmienia. Z niepewnego staje się wściekły. Oslupiała próbuję za nim nadążyć.

– Już dawno przestałem być naiwnym dzieciakiem. Tobie wszystko wydaje się takie proste, ale takie nie jest. Mówię ci, jaki jestem, a ty to zaakceptuj.

– Nie mogę...

– Paula, tylko nie płacz – prosi.

Na próżno. Szybko wycieram policzki.

– Nie potrafię się pieprzyć bez uczucia! – Puszczają mi hamulce. – Jak możesz być taki ślepy? Jak możesz chcieć ode mnie tylko seksu, skoro mogę dać ci o wiele więcej?! Nie widzisz tego? Nie widzisz, że zakochałam się w tobie i tak cholernie ciężko mi zrozumieć, że ty

chcesz mnie tylko na chwilę? Ile będzie tych chwil, co? Kilka, kilkanaście? Potem mnie zostawisz i pójdziesz do następnej, a ja po prostu się pozbiiram? To tak nie działa! Chcę ciebie całego, na wyłączność, dla siebie, inaczej nie chcę cię wcale!

O ile widzę, że mój monolog wprowadził go w oszołomienie, ostatnie zdanie wyraźnie go denerwuje.

– Co to znaczy, że nie chcesz mnie wcale?

– Dokładnie to, co słyszysz. Albo jesteś ze mną, albo cię nie ma!

– Chcesz ze mną skończyć i myślisz, że ci na to pozwolę? – Nie dowierza.

– Tak. – Wycieram ostatnie łzy.

Grzegorz cofa się o krok. Wygląda, jakby nie wiedział, co zrobić z rękami. Nerwowo przeciąga nimi po czole, a następnie po policzkach.

– Próbujesz mnie zmusić do czegoś, do czego się nie nadaję.

– Nie próbuję cię do niczego zmusić. Próbuję tylko się ratować, zanim będzie za późno. Nie potrafię żyć w ciągłej niepewności, więc skoro nie możesz mi dać siebie, to zwyczajnie wyjdź i zakończmy tę farsę.

– Farsę – powtarza ze złością. Dłonie co chwilę zaciska w pięści. – Jak chcesz.

Odwraca się na pięcie i odchodzi. Po drodze z całej siły kopie krzesło, które z łoskotem wpada pod stół.

Czuję, jak wali mi serce. Ledwo znika, zamykam oczy, próbując się uspokoić. Stało się. Powiedziałam to, co leżało mi na sercu. A on wybrał.

Huk zatraskiwanych drzwi jest jak pieczęć.

To koniec.

Dopiero teraz na dobre się rozklejam. Usiłuję sobie przypomnieć, co mówił, usiłuję go zrozumieć, ale na próżno. Jestem za bardzo zdenerwowana.

– Pieprzony dupek!

Siadam przy stole i opieram głowę o złożone ręce. Dlaczego, do cholery, on nie chce spróbować? Przecież dobrze nam razem, jest szczęśliwy, kiedy trzyma mnie w ramionach. Czy tak trudno mu zrezygnować z tych jego pacjentek?

Dla niego od samego początku liczył się tylko seks. To ja dopatrywałam się rzeczy, których tak naprawdę nie było... Bo to prawda, zakochałam się w nim – i byłam gotowa oddać mu swoje serce.

Rzuciłam je prosto pod nadjeżdżający pociąg towarowy z maksymalnym załadunkiem.



*Sięgnij po
więcej!*



www.wydawnictwokobiece.pl



kobiece



wydawnictwo.kobiece